

► Rodzaju, która jest pierwszą księgą Biblii Hebrajskiej i chrześcijańskiego Starego Testamentu, opisującą stworzenie świata, i zapewne nawiązywał do roli, jaką odgrywało pole Higgsa w ewolucji wszechświata.

Doświadczalne odkrycie cząstki Higgsa potwierdziło istnienie pola Higgsa wszędzie w przestrzeni wszechświata, ale zagadką po-

zostaje jego pochodzenie. Wiemy, co działo się we wszechświecie po pierwszej sekundzie od wielkiego wybuchu i rozumiemy dlaczego. Ale obserwacje astrofizyczne wskazują, że bardzo ważne procesy musiały zajść jeszcze wcześniej, znacznie wcześniej. Tych na razie nie rozumiemy, a niektórzy z nas bardzo chcą zrozumieć. Wolę jednak już nie męczyć czytelnika...

STEFAN POKORSKI  
Uniwersytet Warszawski

## Autorytety

Wkroczyliśmy w czas wątpliwości i niepokoju. Czas, w którym sytuacja staje się niepewna, ustalone reguły są kwestionowane, autorytety obalane. Dla ludzi w moim wieku to ciężki moment, wymagający albo zrewidowania poglądów i sentymentów, albo podjęcia próby ich obrony. Obydwa zadania ponad siły dla człowieka 80+. Nie ma wyjścia, trzeba wycofać się w zacisze biblioteki. To zawsze niezawodne lekarstwo na zadyszkę.

Sperając niemrawo po półkach, zobaczyłem „Próby” Michela de Montaigne’a, dzieło klasyczne, szeroko komentowane, analizowane i wykorzystywane przez wiele pokoleń bardziej lub mniej znamienitych autorów. Przeglądałem je kiedyś w młodości, ale nigdy porządnie nie przeczytałem. Pomyślałem, że może warto zajrzeć ponownie. I nagle książka wciągnęła mnie jak niespodziewany wir w spokojnie płynącej rzece. Napisana prawie pięćset lat temu, również w okresie zamętu, ścierania się nowych i starych idei oraz ostrej, krwawej i wyniszczającej walki politycznej, wydała mi się nadzwyczaj aktualna. Co prawda, w czasie jej pisania autor był znacznie młodszy ode mnie, ale przecież pojęcie młodości i starości też poważnie ewoluowało w ciągu tych pięciuset lat i pewnie dlatego wynurzenia Milchela de Montaigne’a, pisane z pozycji starca, wydały mi się bardzo bliskie.

Chciałbym Państwu przytoczyć fragment, dotyczący sprawy, która mnie szczególnie bulwersuje. Chodzi mi o łatwość, a nawet nonszalancję, z jaką dzisiejsi „influencerzy” potrafią kwestionować osiągnięcia wybitnych ludzi, zasłużonych dla ludzkości, albo dla swojego kraju. Ludzi, których zasługi wydawały się niepodważalne.

W tym obalaniu pomników można wyróżnić kilka metod.

Jedna, dość prymitywna, polega po prostu na wykreślanu danej postaci z historii. Dobrze pamiętamy, jej permanentnie stosowanie przez Stalina i jego naśladowców. Wymazywano ludzi ze zdjęć, z podręczników, z encyklopedii. To niewątpliwie działanie dość skuteczne, ale – jak doświadczyliśmy – tylko na krótką metę. Jego skutki stonkowo łatwo usunąć po zmianie sojuszy lub odejściu dyktatora.

Znacznie bardziej perfidne jest ocenianie postępowania człowieka żyjącego, powiedzmy, kilkaset lat temu, na podstawie kryteriów moralności obowiązujących dzisiaj. W ten sposób można potępić wszystkie wielkie postacie starożytności, bo przecież niemal wszyscy posiadali niewolników. Ale z tego powodu obala się też ostatnio pomniki bohatera amerykańskiej rewolucji, Thomasa Jeffersona. Na szczęście, ta metoda również nie sięga zbyt głęboko. W końcu każdy rozsądny człowiek może łatwo zrozumieć, że nasze poglądy, a więc i czyny, są w naturalny sposób skorelowane z normami obowiązującymi w środowisku i w czasie, w którym przyszło nam żyć. I trudno wymagać, aby człowiek, zwłaszcza człowiek działający publicznie, stanął wyraźnie na przekór powszechnym obyczajom. Oczywiście może to zrobić, ale wówczas zwykle przegrywa.

Toteż najbardziej skuteczne, zadziwiająco dobrze trafiające do większości ludzi i zostawiające długotrwałe ślady, okazuje się przypisywanie postaci historycznej złych, niegodnych intencji. Zazwyczaj w oparciu o złośliwie interpretowane szczegóły z jej biografii, względnie z wykorzystaniem domysłów i pomówień. Zasada „rzucaj błotem, zawsze coś przyłgnie” była stosowana od wieków. I to właśnie najbardziej oburza Montaigne’a. Oddajmy mu głos:

*Nasze sądy również są chore i idą w ślad za skażeniem obyczajów. Uważam, iż większość pisarzy mego czasu wysila swój dowcip, aby, o ile w ich mocy, przyćmić chwałę pięknych i wielkodusznych starożytnych czynów, dając im jakoweś szpetne wykłady i podsuwając mizerne przyczyny i pobudki: o, wielka mi zaiste subtelność! Niech mi kto poda czyn najbardziej doskonały i czysty, a wraz dostarczę mu pięćdziesiąt możliwości szpetnych dlań intencji. Bóg wie (gdyby im dać wiarę), w ile rozmaitych obrazów może się kształtować wnętrze naszej woli! Owo nie tyle okazują w tym dowcipu, ile grubego i ciężkiego pojęcia, owi mistrze wszelakiej potwarzy! Ile trudu oni podejmują, aby szkalować te wielkie imiona, tyleż samo ja podjąłbym chętnie (byle tylko starczyło sił moim ramionom), aby je wywyższyć. Owe postacie tak rzadkie i dla przykładu ludzkości przesiane przez sito sądu wielu mędrców, rad bym przystroić we wszelakie zaszczyty, wykładając je i omawiając najprzychylniej, w miarę sił mego umysłu. Trzeba mi wszelako uznać, iż wysiłkom naszego rozumu wiele brak, aby dorosły do miary ich zasług. Jest to zadanie godne poczciwych ludzi, aby malować cnotę najpiękniej, jak tylko zdołają; nic by nam to nie ubliżyło, gdybyśmy przeholowali w podziwie dla tak świętych postaci.*

*To, co czynią owi poniżacze, czynią albo przez złośliwość, albo przez ten błąd, iż ściągają wszystko do swojej miary; albo, jak mi się raczej wydaje, iż wzrok ich nie jest dość bystry ani jasny, ani też wyćwiczony do pojmwania blasku cnoty w jej przyrodzonej czystości.*

*Powiada Plutarch, iż za jego czasu niektórzy tłumaczyli śmierć Katona młodszego jakoby obawą przed Cezarem; i słusznie gorszy się takim wykładem. Można wnosić, ile bardziej jeszcze byłby oburzony zdaniem tych, którzy przypisują ją ambicji. Głupi ludzie! Gdzie by chodziło o piękny, szlachetny i sprawiedliwy uczynek, dokonany by raczej choćby z hańbą własną, niżeli dla chluby. Ta osobistość była w istocie wzorem stworzonym przez naturę jakby z umysłu, aby pokazać, dokąd może sięgnąć ludzka cnota i niezłomność.\**

Tyle Montaigne.

Cóż dodać? Chyba tylko smutną konstatację, że tacy poniżacze zawsze byli, są i będą. W dodatku niewielka nadzieja, że któryś z nich, naszych, współczesnych, przeczyta ten fragment i choćby przez moment się zawstydzi.

ANDRZEJ BIAŁAS

\* Michel de Montaigne, *Próby*, Księga pierwsza, rozdział XXXVI, O KATONIE MŁODSZYM (fragment w tłumaczeniu T. Boya-Zeleńskiego).

PAUza Akademicka - [www.pauza.krakow.pl](http://www.pauza.krakow.pl) - tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

**Rada Redakcyjna:** Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jakub Zakrzewski.  
**Redakcja:** Andrzej Białas - redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej M. Kobos, Piotr Malecki, Marian Nowy - redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski - grafika; Ryszard Otręba - „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz - dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel - fotoskład; Wydawnictwo PAU - konsultacje.

**Adres do korespondencji:** Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: [pauza@pau.krakow.pl](mailto:pauza@pau.krakow.pl)

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.